Nr. 172. We Lwowie Czwartek dnia 23. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Moskale pod Grunwaldem.

Lwów 22. czerwca.

Nareszcie doszedł nas dosłowny tekst mowy Komarowa. Nie łudźmy się — jest ona bezczelnym płodem bizantyńskiej, tatarsko-mongolskiej przewrotności, która zawsze cechowała Moskali i która nie ma nic wspólnego z słowiańskością. Cała zbudowaną jest z kłamstw i podstępów. Waleczny pułkownik „russki," który prowadzi przeciw Polakom bezkrwawą wojnę na szpaltach *Swieta*, raczył łaskawie zasługę pogromu Niemców pod Grunwaldem przypisać — Rosji i głowy swoich współplemieńców przystroić laurem, okupionym krwią naszych pradziadów. Nie jestto bynajmniej drobiazg. Nie idzie o próżność narodową, o spór na temat czysto historycznego zaszczytu, ale o zamanifestowaną na nowo niewygasłą, a tak dobrze nam niestety znaną zaborczość kochanych braci Słowian rosyjskich.

Aby usprawiedliwić swoją dzisiejszą politykę dławienia w brzuchu rosyjskim krajów, które chyba tylko krew i żelazo łączą z Rosją, przewrotny Moskal dojrzał jakieś „rosyjskie pułki smoleńskie" pod Grunwaldem, jakąś „rosyjską krew", która zbroczyła pola Grunwaldu wraz z krwią polską i czeską. Ta rosyjska krew — to krew Litwy, którą Moskal wbrew nauce, historji i woli litewskiego narodu wprzęgają gwałtem w swój rydwan etnograficzny — owe „rosyjskie pułki smoleńskie", to pułki naszej szlachty, która tyle ma właśnie wspólnego z Rosją, co z jej Kałmukami i Baszkirami, pożeranymi zresztą na równi z Polską w imię „idei słowiańskiej."

Nasi delegaci w Pradze zaznaczyli już za nas, że ideę jedności słowiańskiej pojmują tylko na zasadzie: „równi z równymi, wolni z wolnymi". My to Komarowowi i takim, jak on, pachołkom słowiańszczyzny policyjno-żandarmskiej jeszcze raz przypominamy. Nie chcemy takich „braci" i wobec całego świata wypieramy się ich. Kiedy się czytało tutaj we Lwowie krótkie telegraficzne relacje z Pragi o frazesach, jakie na temat szczęścia ludów słowiańskich rzucał Komarow, przez usta cisnęła się gwałtem cała fala oskarżeń przeciw komedjantom, którzy owo szczęście mają tylko na języku, a nie w sercu. Wy — i szczęście Słowian! A naszych sto lat męczeńskich, a katorgi, cytadele, szubienice, wynaradawianie, nasyłanie do Polski najgorszej kategorji złodziei i wyrzutków społecznych — to droga do naszego szczęścia?

Nie porozumiemy się w ten sposób. Naiwni Czesi mogli zachwycać się tym dziennikarzem w wojskowym mundurze — nas nie można już niestety entuzjazmować piką kozacką. Zanadto czujemy ją na naszym karku — za dużo krwi polskiej przyschło do niej. Rozumiemy, jak wszyscy Słowianie, niebezpieczeństwo zalewu germańskiego — ale nie chcemy iść z deszczu pod rynnę. Dlaczego Murawjew ma być lepszy od Bismarka? Łotr jest dla nas zawsze tylko łotrem, choćby swoje pokrewieństwo udowodnił nie od lat 1000, lecz od początku świata. Wolimy stokroć stać sami jedni i czerpać siłę do wytrwania w ciężkich czasach w sobie tylko, aniżeli u zatrutego źródła tej „słowiańskości", będącej fałszywym szyldem zbrodniarzy, których dlatego tylko nie można zamknąć, ponieważ nie ma dość obszernego dla nich kryminału na świecie.

Słowianie austrjaccy zarzucają nam często, że my mącimy nałogowo idealną krynicę słowiańskiej idei. Tak, jak ją przedstawił w Pradze Komarow — to bagno, a nie krynica idealna! Zwracamy się do tych Słowian austrjackich, którym imponuje blask rosyjskiej potęgi i którzy dlatego zbyt często przymykają oczy na zbrodnie, popełniane przez Rosję w imię słowiańskości przeciw zarówno słowiańskim, jak ludzkim interesom. Niechaj przeczytają sobie dokładnie mowę Komarowa, a potem kupią i przestudjują podręcznik historji polskiej. Ze zdziwieniem przyjmą wtedy ową „krew rosyjską" z pod Grunwaldu, owe „rosyjskie pułki", które złamały potęgę krzyżactwa — a my im zaraz wytłómaczymy zagadkę: oto na kłamstwie i przewrotności polega cała polityka Rosji wobec nas — kłamie się fakty dziejowe, aby módz niemi usprawiedliwiać gwałty teraźniejszości.

Nie my jesteśmy niepoprawni, lecz oni. P. Komarow chce naprawdę, abyśmy z radością przyjęli jego enuncjacje? Czcigodny pułkowniku! My się przecież znamy. Pan nas przecież nie miałeś zamiaru wprowadzić w błąd co do swojej politycznej uczciwości. P. Komarow zapowiedział na rok 1899 przyjazd swój do Krakowa. Prosimy. Przyjmiemy go gościnnie, w muzeach krakowskich obejrzy wiele cennych pamiątek naszej wspólnej przeszłości, pokażemy mu je bez goryczy — ale jak groch o ścianę obiją się o nas jego zapewnienia braterskiego afektu, dopóki na jego poparcie będzie miał „ruską Litwę" i krew rosyjską — pod Grunwaldem!

Polski dziennikarz bez munduru, Antoni Beaupré, odmalował rozkosze, jakich Polacy doznają w Rosji w zakresie dziennikarstwa. Wiecie, co na to powiedział brat Rosjanin? Oto, że najpierw trzeba odeprzeć falę niemiecką, a wtedy dopiero będziemy mogli, jeżeli będziemy mieli ochotę, zajmować się także „małoznacznemi sprawami" — i że gdzie mamy do spełnienia wielkie zadanie wspólne, tam „nie powinno się mówić o małoznacznych sprawach". Te małoznaczne sprawy — to nasza kwestja życia, to rdzenna sprawa naszego bytu. Pułkowniku — gdy wrócisz do swego miasta rodzinnego, zbudowanego na trupach ludzkich, powiedz, że Polska nie umie zawierać kompromisów z dwulicowością. Dopóki zostaniecie w swojej żandarmskiej skórze — będziemy was demaskowali przed całym światem!

KORESPONDENCJE.

Leoben 14. czerwca.

(Jubileusz czytelni.)

W roku bieżącym upływa 20 lat od założenia czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben, to też obecni jej członkowie postanowili uroczyście obchodzić ten jubileusz, świadczący o sile i trwałym bycie stowarzyszenia. Wybrany z łona czytelni komitet ułożył program tego obchodu, lecz w ostatnich dniach uległ on zmianie, gdyż z powodu policyjnego zakazu urządzenia uroczystości Mickiewiczowskiej w Gracu, jaką czytelnia zamierzała święcić wspólnie ze stowarzyszeniem „Ognisko", trzeba było połączyć te dwa obchody razem.

Dnia 8. czerwca o godzinie 8 rano wszyscy członkowie czytelni, jak również i liczni goście udali się do kościoła oo. Ligurjanów, aby tam wysłuchać mszy św., a o godzinie $9^1/_2$ z rana prezes „Ogniska" z Gracu kol. Bąkowski zagaił poranek na cześć Mickiewicza w lokalu czytelni urządzony, poczem chór składający się z członków czytelni wykonał pod batutą kol. Mossa „Wieniec pieśni polskich". Następnie kol. Tarnowski wygłosił odczyt na temat „Mickiewicz, poeta polski i ogólno-ludzki", kol. Albrycht wykonał na skrzypcach kujawiaka Łady z towarzyszeniem fortepianu — kol. dr. Rybarzewski, a chór odśpiewał „Pieśń nadziei" i „Serenadę". Deklamacja kol. Rybakiewicza z Gracu uzupełniła program uroczystości, którą w krótkich lecz ciepłych słowach zakończył prezes czytelni kol. dr. Czapliński, zwracając się do młodzieży, aby ta pielęgnowała zawsze ideały przez wieszcza naszego opiewane. Przytem została rozdaną książka pamiątkowa za przeciąg lat 20, historję czytelni omawiająca.

Po poranku nastąpiło zdjęcie fotograficzne członków czytelni i gości, poczem udali się wszyscy obecni na wspólny obiad do sali hotelu „Post".

Wieczorem w tejże sali odbył się uroczysty komers, na którym prezes kol. dr. Czapliński po przywitaniu gości pierwszy toast poświęcił założycielom czytelni. Następowały z kolei toasty na cześć kuratora czytelni p. Leona Syroczyńskiego, byłych członków, prof. H. Hoefera — członka honorowego, grona profesorów, akademji i obecnych gości. Po odczytaniu telegramów i listów nastąpiły odpowiedzi gości, jako to: przedstawicieli „Ognisk" z Wiednia i Gracu, „Sarmacji" z Freiberga, „Czarnohory" stowarzyszenia ruskiego z Leoben i poszczególnych Słowian i Włochów na tutejszej akademji studjujących. Z pomiędzy innych należy wyszczególnić mowę prof. H. Hoefera, który podniósł, że obecnie ludzkość zaprzątają dwie kwestje walki narodowościowe i postęp techniczny. Polacy, mając już od wieków narodowość wyrobioną, mogą się poświęcić pracy nad postępem technicznym, ku czemu im daje możność tutejsza akademja. Dlatego życzy on wszystkim obecnym członkom czytelni doskonalić się w swym kierunku, aby nadal pracować dla dobra kraju. Dnia 9 czerwca udano się gremjalnie do Eisenerz'u i Leopoldsteinersee, co wyczerpało program obchodu.

Uroczystość ta jak w całości, tak i w szczegółach wypadła świetnie i wywarła wrażenie, które na długi czas wyryte będzie w pamięci uczestników, a w historji czytelni stanowić będzie piękną chwilę.

Obchód Mickiewiczowski.

Niejeden z naszych łaskawych korespondentów dziwi się, a może nawet gorszy, że dotąd nie umieściliśmy nadesłanego przez niego opisu obchodu Mickiewiczowskiego. Dziękując wszystkim za uprzejme dostarczenie nam materjału, zapewniamy zarazem, że nie zła wola, lecz jedynie brak miejsca stanęły temu na zawadzie. Całe góry listów piętrzą się na biurkach naszej redakcji — a tymczasem, bez względu na te „remanenty", wypadki płyną wartkim prądem i z dnia na dzień zasypują nas bieżącym materjałem. W tem trudnem położeniu zmuszeni jesteśmy nadesłane nam łaskawie korespondencje streścić, gdyż tylko w ten sposób będziemy mogli w możliwie krótkim czasie wydrukować listy ze wszystkich stron kraju.

Trembowla. Wszystkie instytucje wzięły udział w obchodzie. Pierwszego dnia odbyła się iluminacja i korowód z pochodniami do transparentu wieszcza, gdzie odśpiewano pieśni narodowe. Oryginalny efekt wywarło ustawienie pochodni w kształcie liter *A. M.* Nazajutrz odbyło się nabożeństwo z kazaniem ks. Paprockiego i zawiązanie czytelni ludowej im. Mickiewicza. Na wieczorku wezwał burmistrz dr. Olpiński do składek na rzecz czytelni. Dla dzieci urządzono osobny „poranek" dzięki staraniom p. Praczyńskiej.

Rohatyn. Najświetniejszym punktem obchodu było prześliczne kazanie, jakie na nabożeństwie wygłosił ks. kanonik Theodorowicz ze Lwowa. Mówił porywająco. Oprócz tego notujemy obchód dla dzieci szkolnych i festyn ludowy w ogrodzie „Sokołów." Deszcz popsuł festyn. We wrześniu odbędzie się odsłonięcie pomnika Mickiewicza w rynku. Miasto dało bezpłatnie plac. Będzie także skwer Mickiewicza.

Krosno. Mieszczaństwo, inteligencja, lud dziatwa szkolna święcili wspólnie pamięć Mickiewicza. Ks. prałat Użerski celebrował mszę św., ks. Lisiński miał piękne kazanie. Odsłonięto w kościele pamiątkową tablicę. Przed szkołą tkacką przemawiał z trybuny dr. Jugendfein, — p. Miecz. Biliński deklamował „Redutę Ordona". W kasynie odbył się uroczysty wieczór. P. Waligórki odczytał swój wiersz, przemówienie wygłosił prof. Kaz. Antosiewicz. Część muzyczna wypadła udatnie dzięki zabiegom prof. St. Wilgi. Zebrano składkę na pomnik Mickiewicza. Zakończono iluminacją.

Kopyczyńce. Ks. katecheta Stojaka odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie. Odsłonięto pomnik, wyobrażający skałę 6 m. wysoką, z wmurowaną tablicą pamiątkową z marmuru. Na skale umieszczony orzeł polski. Tu też, koło pomnika dekorowanego sztandarami, skupiła się uroczystość. Odsłaniając pomnik, przemówił prezes komitetu radca Pilecki, po poświęceniu zaś przemówił jeszcze p. T. Małaczyński i zast. burmistrza Turczyniewicz. Nazajutrz na wieczorku miał doskonale opracowany odczyt poseł Artur Zaremba Cielecki z Hadynkowiec.

Stary Sącz. Trwałą pamiątką obchodu będzie pomnik Mickiewicza wśród czterech lip. Wkrótce zostanie on zupełnie wykończony. Po nabożeństwie, które celebrował ks. kanonik Rozwadowski, a na którem kazanie miał ks. Kumor, udano się pochodem pod pomnik, gdzie wygłosił mowę prof. Wikorz. Na wieczorku odczytał p. Japot rzecz o Mickiewiczu. Iluminacja wypadła malowniczo.

Husiatyn. Obchód powiódł się zupełnie. Niespodziankę komitetowi uczynili włościanie z Liczkowiec, którzy przysłali swój chór na nabożeństwo. Przed kościołem zasadzono „drzewo Mickiewicza", przyczem przemówił pięknie wicepr. rady pow. p. Adolf Cieński. Otwarto ulicę Mickiewiczowską, a na murze kościelnym umieszczono tablicę pamiątkową. W sali rady pow. przed licznem zabraniem przemówił prezes kom. p. W. Cichocki.

Budzanów. Rozpoczęto iluminacją w przeddzień obchodu. Sam obchód składał się z nabożeństwa, zasadzenia dębu Mickiewiczowskiego z przemową ks. Turczańskiego i udatnego wieczorku deklamacyjno-muzycznego. Sala była pięknie dekorowana.

Jaworów. Inicjatywa wyszła od „Sokoła". Proboszcz ks. Turzański odprawił mszę św., a ks. Porada wygłosił kazanie. Burmistrz Ferdynand Paar otworzył uroczyście ulicę Mickiewicza (dotychczasową Jarosławską). Poświęcono kamień węgielny pod gmach „Sokoła", przyczem przemówił prezes dr. Hibl. W pałacu hr. Dębickiego odbył się wieczorek z odczytem p. Br. Niżankowskiego.

Sambor. Zasadzono uroczyście „dąb Mickiewicza". Tysiączna rzesza wzięła udział w tej ceremonji — włościanie wystąpili w krakuskach. Ks. Rabij wygłosił piękną mowę, po nim dyr. gimn. dr. Tomaszewski i ks. Biela. Wieczorem iluminacja. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo, pochód, poranek w sali gimnastycznej z przemówieniem prof. Sołtysa, wreszcie wspaniały wieczór z przemówieniem prof. Ostrowskiego i odczytem hr. Dzieduszyckiego.

Narol. Wieczór Mickiewiczowski zagaił ks. Juljan Puzyna, przemawiał kierownik szkoły p. Antoni Wilk. Ks. proboszcz Leon Ziemiański wygłosił w kościele gorące kazanie. Komitet pań pod przewodnictwem p. drowej Jüngstowej zbiera składki na kolumnę wieszcza we Lwowie.

Wiśnicz. Całą niemal zasługę urządzenia pięknego obchodu ma ks. kanonik Sękowski. Obok lipy Mickiewicza przed ratuszem zebrali się: rada gminna Wojnicza i 4 gmin okolicznych, korporacje ze sztandarami, „Sokół" bocheński, straż ogniowa, banderja konna włościan, dziewczęta w strojach krakowskich i kilka tysięcy publiczności. Przemówił do nich porywająco ks. kan. Sękowski, mieszczanin Pachl i włościanin Stabrawa. Na zamku Kmitów odbył się wieczorek z odczytem p. Zarzyckiego.

Rozruchy antisemickie.

Z Frysztaka piszą nam: Rabunek na folwarku w Łękach pod Frysztakiem z 16. na 17. czerwca przedstawia się jako pomięszanie pojęć antisemickich z komunistycznemi. Właściciel żyd Schif został obrabowany nie w nocy, lecz przed zmierzchem doszczętnie, chłopi rozebrali między siebie 150 korcy zboża, a że teraz zboże jest cenne, przeto nawet posłady wymietli, rozburzyli piece kaflowe, pozabierali futra, pierzyny, w ogóle co było pod ręką. Nareszcie przyszła kolej na bydło, przedmiot najbardziej łakomy dla chłopa i jego żony. Byli to przeważnie mieszkańcy Łęk, dziwna rzecz, wszyscy znajomi i w przekonaniu, że można własność żydowską rozebrać pomiędzy siebie. Z najlepszą wiarą zabierali się do dzieła, któryś jednak z gospodarzy poważniejszych oświadczył, że gdyby tak było, że dla wypędzenia kilku żydów ma się zabrać ich majątek, to w takim razie wzięła by to „kamera" na rzecz skarbu, a nie tak, by każdy brał, co mu się podoba. O podział krów, który nie doszedł do skutku, kłóciły się baby,

POGADANKA.

Ano! — spokojna Europa okazała nareszcie swoją wyższość nad wojowniczą Ameryką, kładąc w małej mieścinie galicyjskiej od razu tyle trupów, ile ich jeszcze, według madryckich raportów, nie padło przy wylądowaniu Amerykanów na Kubę. Poprzestanę na tej małej wzmiance, przez wzgląd na majestat śmierci, który w szpaltach lekkiej pogadanki miejsca mieć nie powinien, a poświęcę zato słów parę wesołej jak dotąd wojnie na Antylach, o której wiem tyle, ile wiedzą o niej wszystkie dzienniki europejskie, zdobywające dane miasto naprzykład w poniedziałek na nieprzyjacielu tym lub owym i zwracające je napowrót zaraz już we środę lub we czwartek w ręce pierwotnego właściciela. Nigdy jeszcze tak szybko wiadomości z za oceanu nie wędrowały po drutach telegraficznych — nawiasem mówiąc poprzerywanych — jak teraz, i prawdopodobnie dlatego mamy takie zimno o tej porze u nas, bo go nam dzień w dzień depesze telegraficzne z Ameryki zwrotnikowej przynoszą, gdzie właśnie rozpoczyna się pora zimowa... Zdaje się, że z tego samego powodu w obozie Amerykanów pod Tampą, skąd się odbywa główna ekspedycja wojsk, wybuchnąć miała dysenterja, jeśli telegrafista nie pomylił się przypadkiem i nie zamienił wyrazu dezerterja, na groźną chorobę, bo mam pewne podejrzenia, że właśnie ta „dezerterja" jest przyczyną, iż armja Yankesów nie może się ruszyć z miejsca. Ostatecznie nie będę się sprzeczał o przyczyny, ale pamiętam dobrze, że najlepszą wymówką w szkole, bywało bolenie tej części ciała, która się znajduje między klatką piersiową a nogami, gdy się nie chciało wyuczyć lekcji. Sądziłem, że wymówki takie tylko studenterja u nas kultywuje, tymczasem przekonuję się, że jest to sposób dobrze znany i na drugiej półkuli i że nietylko studenci, ale nawet poważni dziennikarze amerykańscy z dobrym go skutkiem uprawiają, bo oto donosi nam telegram pewnego pisma, że na okręcie wiozącym na teatr wojny dziennikarzy, wybuchł tyfus brzuszny i że skutkiem tego okręt ten musiał zawrócić do portu.

O nieocenieni mistrze blagi! jakże wam daleko do waszego kolegi Morton Stanleya który zgasłby z tego świata niezawodnie bez następcy, gdyby Europa także was nie zawstydziła i na tem polu i nie wydała człowieka, który z równą Stanleyowi odwagą puścił się w sam wir strasznych hord „rabujących na Mazurach" i staroście jasielskiemu tak samo hardo stawił czoło, jak jego afrykański kolega i poprzednik ongi Tippu-Tibowi. Historja wpisze kiedyś złotemi głoskami imię jego między bohatery — i oby mu po najdłuższem życiu ziemia tak lekką była, jak organowi Menelika lekkiem jest popełnianie niekonsekwencji w traktowaniu jednego i tego samego przedmiotu w jednym i tym samym numerze gazety (*vide* artykuły o Palackim).

Zdałoby się u nas przy jakiej instytucji naukowej założyć specjalny kurs dla nauki logiki i zdrowego rozsądku, a do grona profesorów, jeżeliby kurs taki miał być kiedy kreowany, radziłbym powołać posła sejmowego Jakóba Bojkę, który tymi dniami w odezwie swej do włościan wielkopolskich dowodnie okazał, o ile wyżej stoi, choć chłop, od takich przyjaciół ludu, jak pan dr. Winkowski, Daszyński i inni tego pokroju „przyjaciele ludu". Mógłby on śmiało dawać lekcje tym panom, co to w sojuszu z szenererowcami i innymi pajacami politycznymi grzebią ideę narodową dla własnego widzimisię lub urojonego bujania w przestworach utopij społecznych. W tej kociej muzyce, jaka się obecnie odbywała i odbywa, głosy naszych prowodyrów brzmią stokroć jeszcze gorszym dysonansem od wycia Wolfów, szczekania Türków i t. p. bo ten ich głos wprost nas dotyczy i dotyczy naszych najbliższych interesów.

Muzyka to iście piekielna, od której głowa się zawraca i ludziom patrzącym nieco dalej, jak na koniec nosa, spać nie daje... Ale po co ja się znowu rozpolitykowałem? Aha! — ta muzyka przywodzi mi na pamięć inną muzykę, która ludziom, choćby i jak zaciętym melomanom, spać po nocach nie daje. Wyobraź sobie łaskawy czytelniku, że mieszkasz dajmy na to przy ulicy Batorego, na rogu — dajmy na to — Pańskiej. Widok masz naprzeciwko twych okien przepyszny: szynk po lewej stronie, szynk po prawej i szynk nawprost ciebie. Wystaw sobie teraz, ilu rozkoszami pieścić się będzie twój słuch, gdy ci z tych trzech przybytków Bachusa czy Gambrinusa zaczną rżnąć od ucha niedość wyćwiczeni grajkowie na przedętych instrumentach. Rozkosz twa spotęguje się jeszcze bardziej, gdy muzyki takiej słuchać będziesz nieprzerwanie od godziny 8 wieczorem do 1 po północy. No! powiedz mi, kochany przyjacielu, czy sen skleiłby w takich warunkach twe powieki? Nie! — A więc, co czynisz w takim razie? Wstajesz z łoża, na którem się przewracasz jak potępieniec, biegniesz do okna i wypatrujesz z za policjantem, ażeby go poprosić, iżby ukrócił wściekłe na twój sen zamachy melomanów z pod wiechy. Daremny twój trud biedaku! próżno wypatrujesz w dal ciemną, ażali gdzie zbawczy półksiężyc z za rogu ulicy nie zaświeci. A wiesz dlaczego? — Nie wiesz, to ci powiem.

Od pewnego czasu, nie wiadomo czy z przyczyny oszczędności, tyle wskazanej w budżecie państwowym, a i miejskim, wybornie sobie poradzono, ażeby nie pomnażać straży policyjnej, a mimoto zaopiekować się temi dzielnicami, które dotychczas opieki straży bezpieczeństwa nie miały. Oto poprostu zniesiono nocne posterunki policjantów na ulicach miasta a zastąpiono je patrolowaniem po dwóch z nasadzonymi bagnetami po przedmieściach. Ma to bardzo dobre strony: bo gdy patrol taki znajduje się na przechadzce po jednej stronie rejonu, po drugiej stronie rycerze mgły mogą sobie spokojnie grasować, — spokojnie, bo wiele wody upłynie, zanim się patrol, uzbrojony w najeżone bagnety, znowu w tamtej stronie ukaże. W tym samym czasie śródmieścia pilnują opiekuńczy aniołowie niebiescy i klucze wertheimowskie, jeżeli je kto, rozumie się, posiada. Na nieszczęście, rzezimieszkowie, przed których okiem nie osiędzie się pugilares w kieszeni, cóż dopiero zarządzenie policyjne, są na tyle niedelikatni, że nie uznają rozporządzenia władzy, lecz rozbijają sobie, przez nikogo nie niepokojeni, frontowe sklepy w samem śródmieściu i wynoszą towary, aż miło. Jako ludzie porządni i praktyczni, postanowili sobie przedewszystkiem zaopatrzyć się w garderobę, i w przeciągu jednego tygodnia wypróżni i sklep z gotowem ubraniem w ulicy Krakowskiej, zaś na placu Bernardyńskim magazyn obuwia. Ponieważ odzież wierzchnia i obuwie nie stanowią jeszcze kompletnego stroju dla porządnie wyglądających ludzi, więc zapewne usłyszymy wkrótce, że gdzieś rozbito składy bielizny, kapeluszy, krawatów, lasek, no i — rozumie się... łańcuszków, zegarków itd.

Gdy to nastąpi, panowie kupcy będą mogli już spać spokojnie i nie troszczyć się o to, czy znajdą odbiorców. Nie będą to wprawdzie tacy „kundmani", którzy płacą i kupują w dzień biały, ale i między tymi ostatnimi także jest dosyć takich, którzy dla formy figurują w księgach dłużników, w istocie bowiem kwoty od nich należne kupcom, przedstawiają zupełnie taką samą wartość, jak akcje wielu towarzystw, powstałych w dobie „rozkwitu przemysłu" przed rokiem 1873.

Niejeden z naszych kupców chrześcijańskich na takich dłużnikach zajechał do bankructwa i to mi właśnie podaje pewną myśl, że kupiectwo nasze nie powinno się ograniczać jedynie na tych kupujących, co po towary do sklepu przychodzą, ale rozszerzyć zakres działania po za obręb sklepu. W ten sposób obrót w handlu byłby znacznie większy, a zyskiem z niego możnaby pokrywać wiele niedoborów, powstałych z nieuczciwości dłużników lub z zastoju w handlu w pewnych perjodach czasu.

Mamy wiele takich artykułów, jakimi dziś kramy żydowskie i obnośni przekupnie zasypują formalnie odbiorców, dajmy na to dodatki dla modniarek i krawieckie. Na tych artykułach zarabia się wiele, bo odchodzą one w wielkiej masie. Krawczyni taka, krawiec lub modniarka pracując dzień cały, nie ma czasu wybiegać często po różne drobiazgi do sklepu. Zrozumieli to dobrze żydzi i w lot skorzystali, aby to pole

co do wyboru lepszych sztuk — w ogóle traktowali tę sprawę jako legalną. Dzisiaj przywieziono 10 chłopów z Łęk pod strażą wojskową — czegoż to wszystko dowodzi? Oto, że przy rozprawach sądowych dla obrońców będzie szerokie pole do udowodnienia, że ci ludzie są kierowani jakąś ukrytą ręką, że propagatorowie zamącili pojęcie ludu o prawach własności i ustroju społecznym, w jakim żyjemy, a w końcu zaszczepiają pojęcia komunistyczne, daleko sięgające. A że podział majątku żyda odbywał się w sposób rewolucyjny, przeto stał się według prawa rabunkiem. Tych kilka słów poglądu, podsuwających się pod pióro pod wrażeniem chwili, podaję jako uwagę dla tych, którzy będą orzekali o winie, karze i pobudkach, jakie uwięzionych pchnęły na te smutne drogi. (A kto u nas apostołuje na rzecz komunizmu? *Przyp. Red.)*

Z Zagórza nam donoszą 20 bm.: Pod wpływem ogólnego nastroju antiżydowskiego, wzmożonego obecnie agitacją Stojałowczyków, a bezpośrednio wiadomościami o ruchu antiżydowskim w Jasielskim, przyszło i u nas w nocy z niedzieli na poniedziałek do rozruchów przeciw żydom, które polegały na tłuczeniu szyb kamieniami, a miejscami na dokładnem za pomocą narzędzi łamaniu ram. Żadnego jednak żyda nie poturbowano ani na włos. Więcej to nocny eksces, psota, jak rozruch. Patrolujący tu 2 żandarmi zachowywali się wobec wielkiej liczby tumultantów biernie, zawezwali jednak pomocy wojska, które w sile jednej kompanji przybyło do Zagórza o 9 rano i ma pozostać na koszt gminy — nie wiedzieć jak długo. Komisarz starostwa przeprowadził śledztwo, rezultatem którego było odprowadzenie w kajdankach pod eskortą oddziału żołnierzy i żandarmów do aresztów w Sanoku 13 częścią starszych, częścią niedorostków uznanych bądź jako czynnych w awanturze bądź jako podejrzanych. Surowość ta według ogólnego zdania nie proporcjonalna do winy, w każdym razie nie stwierdzonej dotąd, ogół chrześcjan, potępiający wogóle wybryki, nie prowadzące do niczego dobrego, dotknęła boleśnie, a lud, jak się zdaje, rozgoryczył się jeszcze bardziej, zamiast uspokoić, coby niezawodnie osiągnęła prędzej pewna wyrozumiałość i pobłażliwość. Widać, że i użycie roztropne środków nie jest łatwe.

Dzisiaj spokój. Część żydów, a przynajmniej ich rodzin wyjechała, ale nie ze strachu. Powrócą i będą się starali swój strach i straty z dobrym procentem na naszych skórach odbić. Oby lud raz zrozumiał sam, że tą drogą nie dojdzie do zrzucenia jarzma żydowskiego! oby też i inni nie chcieli poprawienia jego doli w ten sposób pojmować!

Z Frysztaka donoszą *Kurjerowi Lwowskiemu* 20. bm.: „O godzinie 9. wieczorem w niedzielę spalono stodołę czy stajnię Majera Steina w Cieszynie 3 kilom. od Frysztaku, tam też jest skonsygnowane wojsko. Patrole wojskowe co chwila na wozach przywożą chłopów, w większej części wyrostków, lub prowadzą piechotą do miejscowych aresztów. Żyda żadnego nawet ciężko nie uszkodzono. Tłum niszczy jedynie ich dworki i karczmy. Jeden żyd tylko, biedaczysko przesiedział noc całą na gruszy w koszuli i... reszcie bielizny, wypłoszono go bowiem z betów właśnie gdy pełnił funkcje talmudem przepisane. Ponieważ w żołnierzach przy zetknięciu się z ludem budzi się sympatja i klną żydów razem z chłopami, więc ich ciągle zmieniają. Przynajmniej to, iż wojsko jakoś przychylnem okazuje się dla ludu, koi chociaż w części rozpacz biedaków, tłumnie narzekają bowiem na intelligencję, iż nikt się za nimi nie ujmie, zaś za żydem wszyscy i wszystko się skrupi na naszym biednym chłopie.

Z Gorlickiego wysyłano deputację do namiestnictwa wsprawie niesłychanego nakładania podatku, w Jasielskiem również zwiększono podatki.

Ze Szczakowy dochodzą wieści o ruchu między robotnikami, zajętymi w tamtejszych zakładach fabrycznych.

* * *

Jakiś anonim donosi nam z Frysztaka, iż do rodzin poległych podczas rozruchów zwrócić się miał jeden z adwokatów-żydów z propozycją, iż podejmie się prowadzenia procesu przeciwko rządowi o odszkodowanie za stratę poniesioną przez śmierć głowy rodziny. Gdyby w istocie adwokat ów był żydem — to nie mielibyśmy dla niego dość silnych wyrazów oburzenia. Mamy nadzieję, iz to nieprawda. Żyd, zarabiający na rozruchach antisemickich, to już rzeczywiście byłaby rzecz trochę za,.. potworna.

---

wyzyskać. Żyd czy żydówka zjawia się niemal co dnia do takiej pani, pyta czy czego nie potrzeba i zaraz przynosi.

Sądzę, że nie byłoby to tak trudnem, gdyby nasi kupcy albo pojedynczo, albo zbiorowo dla kilku artykułów, stworzyli instytucję t. zwanych w miastach niemieckich agentów miejscowych *(Platsagenten)*, którzyby zaopatrzeni w próbki towarów o cenach, rozumie się, przystępnych, obchodzili systematycznie pracownie i przedsiębiorstwa i zbierali zamówienia na towary. Taka innowacja w handlu chrześcjańskim przyniosłaby, mojem zdaniem, wyborne dla kupców naszych korzyści, a byłaby jedynym racjonalnym środkiem dla zwalczania niesumiennej i nieuczciwej konkurencji żydowskiej, oraz dla podniesienia naszego, zupełnie w tym dziale podupadłego kupiectwa.

Rzucam myśl, a powinno się nią zająć i w dalszem następstwie wykonać, nasze Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, jako instytucja silnie zorganizowana i od niedawna będąca na najlepszej drodze do rozwoju i postępu. Z góry im życzę dla tej myśli powodzenia i nie wątpię, że ją z równym zapałem pochwycą, jak urządzenie festynu na Zamku z programem, jakiego dotąd nie było we Lwowie, a na który wybiera się w najbliższą niedzielę, prócz całego świata kupieckiego (nie *w. m.*) wasz

Jasieńczyk.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Strzyżów 22. czerwca. W okolicy Strzyżowa, Frysztaka i w całym powiecie spokój nie został zakłócony. Ludność się uspokoiła.

O godzinie 2. odbył się we Frysztaku pogrzeb dwóch ofiar zaburzeń bez żadnej asystencji wojska w najzupełniejszym spokoju.

Chrzanów 22. czerwca. W Jaworznie wybuchł ogólny strejk robotników kopalnianych. Rokowania, podjęte w celu powrotu do pracy, spełzły bez skutku.

Chrzanów 21. czerwca. Książę biskup Puzyna odbywa w powiecie chrzanowskim wizytację pasterską.

Wczoraj był w Trzebini, dziś będzie w Jaworznie.

Strzyżów 22. czerwca. Wszędzie spokój zupełny.

Jasło 22. czerwca. W całym powiecie spokój najzupełniejszy.

Gorlice 22. czerwca. Spokój i porządek nigdzie nie zakłócony.

Brzozów 22. czerwca. W całym powiecie zupełny spokój.

Sanok 22. czerwca. W Zagórzu panuje zupełny spokój. Z liczby ekscedentów 18 aresztowano. Okutych, pod eskortą wojskową, dostawiono do tutejszego sądu karnego. Przyczyny bezpośredniej rozruchów trudno na razie dojść. Władze są jednak na śladzie. Na poręczy rampy kolejowej znaleziono napis dużemi literami: „Hura na żydów! Ósma wieczór. Wiwat Lewicki!"

Pod Sanokiem również burzy się. Na noc skonsygnowano wojsko i żandarmerję.

Również z Zarszyna i Romanowa nadchodzą niepokojące wieści.

Wiedeń 22 czerwca. *N. fr. Presse* zamieszcza depeszę z Krakowa, jakoby dr. Rittner na życzenie hr. Thuna udał się do księcia biskupa Puzyny z prośbą, aby tenże polecił swemu duchowieństwu z ambony przemawiać przeciw wybrykom antiżydowskim. Mogę was stanowczo zapewnić z najpoważniejszego źródła, iż w tem niema słowa prawdy, co już wynika choćby z tego, że lud w obrębie djecezji krakowskiej, z nielicznymi wyjątkami, udziału w tych zaburzeniach nie brał wcale.

Kraków 22. czerwca. Odnośnie do wiedeńskiej notatki o podróży ks. biskupa Puzyny po okolicach wzburzonych dodać należy, iż jestto -wykła podróż wizytacyjna, którą książę biskup miał odbyć jeszcze w kwietniu r. b. nie mógł jednak z powodu choroby. Co do upominania ludu, aby się zachowywał spokojnie, to notatka *Neue fr. Presse* o tem, że hr. Thun udzielił wskazówek biskupowi za pośrednictwem dr. Rittnera, jest nieprawdziwą.

Jasło 22. czerwca. W całym powiecie zupełny spokój. Wójci zgłaszają się do starostwa, zapewniają, że z całą gotowością oddadzą się zapobieganiu rozruchów, przyczem dają wyraz ubolewaniu z powodu tych smutnych zajść, potępiają je i z całą stanowczością twierdzą, że poważne włościaństwo nie brało w nich udziału, lecz tylko same niedorostki,

Strzyżów 22. czerwca. W całym powiecie panuje zupełny spokój.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 23 czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Tamten", sztuka Maskoffa. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (23.): Zenona b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Rozszerzenie sieci kolei elektrycznej. Firma Siemens et Halske opracowała projekt rozszerzenia sieci kolei elektrycznej w naszem mieście, obejmujący trzy nowe linje. Jedna z nich prowadzić ma od ulicy Pańskiej przez Kochanowskiego do cmentarza Łyczakowskiego, gdzie łączyć się będzie z odnogą już teraz istniejącą, a prowadzącą do ulicy Łyczakowskiej obok kościoła św. Piotra. Druga linja zaczynać się będzie obok kawiarni wiedeńskiej i pójdzie przez ulice Hetmańską, Jagiellońską, Mickiewicza, Krasickich i Janowską do rogatki Janowskiej. Trzecia wreszcie nowa linja zaczynająca się również obok kawiarni wiedeńskiej prowadzić ma przez ulicę Hetmańską w całej jej długości, pomiędzy teatrem nowym i starym, dalej skręci przez plac Gołuchowskich w ulicą Słoneczną, stąd drogą za placem Misjonarskim, wiodącym równólegle do wału kolejowego dojdzie do ulicy Zamarstynowskiej i następnie tą ulicą prowadzić ma do nowej rzeźni miejskiej na Gabrjelówce. Ogólnikowy ten projekt jest obecnie przedmiotem narad w magistracie.

Pewien ubogi człowiek pisze do nas: Szanowna komenda wojskowa obiecała dla biednych ludzi własnym kostem piec dziennie 200 — 300 bochenków chleba i sprzedawać po 8 ct. A gdzie jest ten chleb? W żydowskich rękach. Byłem wczoraj t. j. 21. czerwca na ulicy Jabłonowskich i zobaczyłem stos chleba komiśnego w liczbie 100 bochenków. Chciałem kupić sobie jeden bochenek i pytam: „Ile kosztuje?" Myślałem, że żyd powie 10 lub 12 ct., a on mówi mi: „16 ct., bo ja sam płacę 14 ct., a co ja zarobię?"

Krajowa fabryka sikawek. Za inicjatywą krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych postanowiło gal. akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku otworzyć u siebie fabrykę sikawek ogniowych. Dnia 15 czerwca rb. odbyło się w biurze Związku strażackiego we Lwowie posiedzenie komisji technicznej, na którem dyrektor Lipiński z Sanoka informował się co do typów, fabrykować się mających sikawek. Sprawa ta, dla pożarnictwa krajowego bardzo doniosłego znaczenia, którą Związek strażacki w ostatnich latach bardzo wytrwale się zajmował, wyszła już ze stadjum projektów i za kilka miesięcy gminy i straże pożarne zaopatrywać się będą w sikawki w kraju wyrabiane.

W Dublanach pod Lwowem odbył się w dniach 18 i 19 bm. kurs pożarnictwa z uczniami niższej szkoły rolniczej. Kurs ten przeprowadzili instruktorowie Związku strażackiego, a wzięli w nim także udział członkowie miejskiej straży pożarnej, do której należą wszyscy słuchacze wyższej szkoły rolniczej.

Wyskoczyła z pociągu wczoraj siedmdziesięcioletnia żydówka Laja Gewandter, jadąca z Bóbrki do Sichowa. Sądząc, że przejechała już stację Sichów, gdzie miała wysiąść, wyskoczyła i potłukła się tak, że gdy ją przywieziono najbliższym pociągiem do Lwowa, okazała się potrzeba umieszczenia jej w szpitalu. Wprzód opatrzyło ją pogotowie stacji ratunkowej.

Czerniowiecka straż pożarna do wyruszenia do pożaru w dzień, potrzebuje 45 sekund czasu. Piszący te słowa był świadkiem fałszywego alarmu, urządzonego przez naczelnika tej straży p. Franciszka Fryderyka Wiesego i z zegarkiem w ręku śledził wskazówkę sekundową. Do szybkiego wyruszenia przyczynia się również znakomite urządzenie magazynu, izby na pogotowie i stajen. Tabor straży czerniowieckiej bogatszy jest w przybory od taboru straży lwowskiej. Sikawka parowa, jedna duża sikawka ssąco-tłocząca Knausta, mechaniczna drabina i wózki rekwizytowe są własnością straży ochotniczej otrzymującej rocznej subwencji 1000 zł.

Samobójstwo. Z Brodów donoszą: Żołnierz tut. bataljonu strzelców Kościuk, rodem z pow. kołomyjskiego zastrzelił się.

Koronacja królowej cygańskiej odbędzie się wkrótce w amerykańskim stanie Texas. Przyszła królowa ma lat 20, odznacza się olśniewającą pięknością i jest córką byłej królowej cygańskiej Zofji Triar, która była koronowana w Austrji. Przygotowania do koronacji odbywają się od miesiąca. Oczekiwane są w Texas deputacje z całego świata. „Jej królewska mość" ma narzeczonego, ślicznego cygana — z Australji.

Wyraz „hakatysta" nie jest obrazą. Tak zawyrokował sąd w Inowrocławiu. Karczmarz Skowronski nauczyciela Lorenza, który dzieci jego przyłączył do niemieckiego oddziału nauki religji, nazwał „hakatystą". Obrażony nauczyciel wytoczył skargę. Sąd orzekł, że wyraz „hakatysta" nie jest obrazą i Skowrońskiego uwolnił, skazał go natomiast za inne obrażające wyrazy, jakich użył w sporze z nauczycielem, na 150 marek kary.

Wróg gorsetów. Nieprzejednanym wrogiem noszenia gorsetów jest teraźniejszy rosyjski minister oświaty. Zakazał on noszenia gorsetów uczennicom wyższych szkół i gimnazjów żeńskich, oraz uczennicom wyższej szkoły muzycznej. — Słusznie.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 13. czerwca:

1. Zatwierdzić wybory pp.: Bronisława Sądeckiego i Wojciecha Szweda na delegatów rady powiatowej do rado szkolnej okręgowej w Żywcu; dr. Jana Cieszyńskiego na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Białej.

2. Zatwierdzić mianowania: księdza Józefa Hamerlaka, rzymsko-katolickiego proboszcza w Białej, na duchownego członka rady szkolnej okręgowej w Białej; księdza Ferdynanda Majewskiego, rzymsko-katolickiego proboszcza w Tłumaczu, na duchownego członka rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu; Abrahama Dawida Manastera, na reprezentanta religji izraelickiej do rady szkolnej okręgowej w Lisku; Chaima Bardacha, na reprezentanta religji izraelickiej do rady szkolnej okręgowej w Nadwórnie.

3. Zatwierdzić wybór Józefa Keffermüllera, nauczyciela kierującego szkoły żeńskiej w Buczaczu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Buczaczu.

4. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Mikołaja Burtowego nauczycielem w Trybuchowcach; Leontynę Pilecką nauczycielką w Łuczycach; Grzegorza Macana nauczycielem w Lityni; Mieczysława Misiewicza nauczycielem kierującym w Głogowie; Olgę Sauczekową i Joannę Przybyłowską nauczycielkami starszemi, a Bogusławę Kobuzowską nauczycielką młodszą w Stryju; Joannę Witkowicką starszą nauczycielką, a Eufrozynę Wrześniowską i Kazimierę Długoszównę nauczycielkami młodszemi w Stryju; Włodzimierza Wołoszyńskiego nauczycielem w Wierzbianach; Józefa Nastalskiego nauczycielem w Młynach; Karola Szewczyka nauczycielem starszym w Sędziszowie; Piotra Rabczyńskiego nauczycielem kierującym w Trzemeśni; Antoninę Curkowską nauczycielką w Pacykowie; Władysława Południewskiego nauczycielem w Manasterczanach; Marję Litwinównę nauczycielką młodszą w Jagielnicy; Antoninę Androchowiczównę nauczycielką w Horocholinie; Michała Szumowskiego nauczycielem w Medynie; Jana Jankiewicza nauczycielem w Zarudziu; Wandę Hojakównę nauczycielką w Berezowicy małej; Joannę Skorobohatównę nauczycielką w Jamnicy; Zofję Błocką nauczycielką w Jażowie starym; Antoniego Bassarę nauczycidlem kierującym w Niwiskach; Józefa Fenza nauczycielem w Semankowcach; Ludmiłę Hruszakównę nauczycielką w Kawsku; Józefa Klusika naucz. młod. na przedmieściu „Wincentówka w Kołomyi, Jerzego Kawalca nauczycielem kierującym tamże, Andrzeja Głuszkiewicza nauczycielem starszy w Kołomyi, Jana Tryszczylę nauczycielem starszym w Kołomyi, Annę Tiegermanównę nauczycielką starszą w Kołomyi, Kazimirę Sheybalównę nauczycielką starszą w Kołomyi, Michała Charężę nauczycielem kierującym w Kołomyi, Andrzeja Nauczuka nauczycielem młodszym w Kołomyi, Józefę Biernacką nauczycielką młodszą w Kołomyi, Marję Morgensternównę nauczycielką młodszą w Rzeszowie, Helenę Dolińską nauczycielką kierującą w Rzeszowie, Damiana Pelweckiego starszym nauczycielem w Kołomyi, Dymitra Wowkowa nauczycielem kierującym a Konstancję Malikównę młodszą nauczycielką w Winnikach, Wiktora Krzanowskiego dyrektorem 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej i połączonej z nią 4-kl. szkoły pospolitej męskiej w Przemyślu, Bogumiła Hostynka i Marjana Nowosielskiego nauczycielami, Bronisława Weinara i Bolesława Strakę nauczycielami starszymi, Zygmuta Urbanyego nauczycielem młodszym w Przemyślu, Franciszka Krupę nauczycielem młodszym w Przemyślu, ks. Karola Boguckiego katechetą gr.-kat. szkoły wydziałowej męskiej w Stanisławowie, Marji Schercingerównę nauczycielką młodszą w Knihininie górce, Emila Wąsowicza nauczycielem w Kalnem, Michała Rychwickiego nauczycielem kierującym w Korzelicach.

5. Zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Ebenau (powiatu Gródek) od 1. września 1898.

6. Wyłączyć gminę Zabłocie z zakresu szkolnego w Żywcu i zorganizować trzyklasową szkołę ludową w Zabłociu od 1. września 1899.

7. Wyłączyć gminę Czeremchów z zakresu szkolnego w Mołodyńczu i zorganizować osobą 1-kl. szkołę ludową w Czeremchowie od 1. września 1898.

8. Zorganizować we Lwowie w miejsce istniejących szkół 6-klasowych męskich im. Mickiewicza i św. Anny dwie szkoły wydziałowe trzyklasowe męskie, połączone z czteroklasowemi szkołami pospolitemi.

9. Przekształcić od 1. września 1898 szkoły ludowe: 5-klasową w Staremmieście na 4-klasową; 2-klasową w Chołojowie (pow. Kamionka) na 4-klasową; jednoklasowe: w Probużnej (pow. Husiatyn), w Baligrodzie (pow. Lisko), w Korczynie (pow. Stryj), w Paniowicach Zielonych (pow. Borszczów), w Białej (pow. Czortków), w Białobożnicy (pow. Czortków), w Dżurynie (pow. Czortków), w Babińcach ad Krzywcze (pow. Borszczów), w Borzęcinie (pow. Brzesko), w Dachnowie (pow. Cieszanów), w Turzy Wielkiej (pow. Dolina), w Łące (pow. Rzeszów), w Postołówce (pow. Husiatyn), w Howiłowie Wielkim (pow. Husiatyn), w Białem (pow. Przemyślany), w Tarnawie Dolnej (pow. Wadowice), w Krzyweńkiem (pow. Husiatyn), w Kniesiole (pow. Bóbrka), w Laskowej (pow. Limanowa) na dwuklasowe.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie ¾10. rano zawalił się z powodu wadliwej budowy ochronny daszek przy rusztowaniu, ustawionem przy murze domu pod l. 18 przy ul. Krakowskiej, wskutek czego przechodzący chodnikiem p. Anna Sz., żona koncepisty skarbu, Majer Gelbert, krawiec i Zygmunt Słominker, kelner, odnieśli kontuzje na głowie. Prowadzącego budowę Wincentego Kuźniewicza i dozorującego podmajstrzego Marcina Zachodnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Gimnazjum brodzkie. *Wiener Tagblatt* zamieszcza korespondencję z Brodów, pełną skarg i zażaleń na dyrektora Librewskiego, który rzekomo gwałtem gimnazjum (dotychczas, niestety jak wiadomo, niemieckie) polonizuje. Dyrektor usunął podobno wszystkie napisy niemieckie i również wykłady niemieckie wbrew woli rodziców i ludności, która, zdaniem korespondenta *Tagblattu*, domaga się, żeby zakład zachował charakter niemiecki (!) Nie na wiele się przyda biadanie żydowskiej gazety. Ten haniebny szczątek germanizmu musi zniknąć z powierzchni naszej ziemi.

Pierwszy wóz letni dla lwowskiego tramwaju elektrycznego, zrobiony we własnych warsztatach, odbył już próbną jazdę na przestrzeni od remizy na pl. św. Zofji i do rogatki Łyczakowskiej. Wóz, oznaczony nrem 24, jest zbudowany lekko i gustownie, okna nie są oszklone, tylko posiadają płócienne rolety. Boki wyplatane trzciną dla przewiewu. Waży 3420 kg. — o połowę mniej od innych. Komisja „elektryczna" wyraziła dyrektorowi kolei p. Tomickiemu uznanie. Nowy wóz jest bowiem zbudowany według jego pomysłu.

Perfidja „Warsz. Dniewnika", do której zresztą jesteśmy przyzwyczajeni, najlepiej maluje się w telegramach, jakie umieszcza o przebiegu uroczystości Palackiego w Pradze. Między innemi powiedziano w nich, że bankiet w salach zofińskich urządzono „na cześć rosyjskich gości" — o innych nie ma wzmianki. Miarę zaś dobrych informacyj tego organu daje fakt, że poseł Sokołowski nazwany jest „członkiem trybunału państwowego" („*człen impierskawo suda*") i doniesienie, iż pomiędzy obecnymi przy odsłonięciu biustu czeskiego historyka znajdował się także „gubernator" *(sic!)* miejscowy, choć, dzięki Bogu, Czechy jeszcze nie są gubernją rosyjską.

Autorom listów w sprawie rozruchów. Słuszne, aż nadto słuszne są uwagi panów, zużytkujemy je bezwarunkowo, ale... nie teraz, gdyż prokuratorja państwa jest dla nas zbyt łaskawą. O dalsze uwagi prosimy, ręcząc, że nie pójdą one na marne. Co tylko możliwe, to podajemy do wiadomości ogółu — resztę musimy zostawić na później, a mamy nadzieję, że to niedługo potrwa

Od Administracji.

Do numeru dzisiejszego dołączamy blankiety przekazowe z prośbą o odnowienie przedpłaty i ewentualne wyrównanie u niektórych pp. abonentów zaległości za miesiąc czerwiec.

---

* **Z życia towarzyskiego.** W sobotę tj. 25 czerwca rb. odbędzie się ślub p. Wincentego Korwin Trzcińskiego, porucznika 4 p. ułanów, syna Janów Trzcińskich, z panną Zofją, córką Emilji i Władysława Terenkoczego, dyrektora banku zaliczkowego i obywatela miasta Lwowa. Ślub odbędzie się w kościele św. Mikołaja, o godz. 12 w południe.

* **W Związku naukowo-literackim** odbędzie się we czwartek, 23 bm. o godzinie 7½ odczyt artysty dram, Józefa Kotarbińskiego pt. „Pan Tadeusz jako epos".

* **Szkoła dramatyczna.** Od dłuższego czasu we Lwowie istnieje szkoła dramatyczna, prowadzona przez p. Stanisława Konopkę, znanego powszechnie recytatora, któremu publiczność polska zawdzięcza tyle przyjemnych i podniosłych chwil na wieczorach, koncertach i różnych towarzyskich zebraniach. P. Konopka szkołę swoją mieszczącą się na ul. Czarneckiego pod l. 10 prowadz sumiennie i z prawdziwą specjalnością estetycznie wykształconego człowieka — może się też pochlubić poważnym szeregiem uczniów, którzy w świecie artystycznym i społecznym zajmują wybitne stanowiska. Zakres nauki deklamacji i wymowy p. Konopka bynajmniej nie ogranicza na samym zawodzie aktorskim, lecz rozszerza ją z dużym skutkiem na wymowę adwokacką, kaznodziejstwo, oraz zastosowaną do wszelkiego położenia, stanowiska, zajęcia itp. W tym roku p. Konopka postanowił prowadzić w swojej szkole kurs letni, ulegając życzeniom wielu, którzy właśnie podczas wakacyj mają czas do korzystania z wykładów i praktycznej nauki p. Konopki, którego uczciwa i pożyteczna praca ze wszech miar zasługuje na uznanie.

* **Kuratorja** fundacji Stanisława hr. Skarbka zawiadamia, iż roczny popis szkolny odbędzie się w zakładzie dla sierót i ubogich w Drohowyżu 27. bm. Wyjazd ze Lwowa pociągiem porannym o godz. 5·56. Powrót z zakładu pociągiem ze stacji Mikołajów-Drohowyże o godz. 9·30 wieczorem.

* **Wyścigi cyklistów.** Jak zeszłego tak i tego roku odbędą się na torze lwowskiego klubu cyklistów, międzynarodowe wyścigi cyklistów, na które przybędą także oprócz Wiedeńczyków, Warszawiacy i Czesi, a o ile z tegorocznych wyścigów na innych torach zagranicznych sądzić można, to nagród Niemcy nie zabiorą. Dzień wyścigów naznaczono na 26. bm. Z dniem 23. upływa termin zgłoszeń. Nasi jeźdcy ćwiczą się zawzięcie, będą więc wyścigi ze wszech miar interesujące. Oby tylko pogoda sprzyjała.

Uroczystości praskie.

Na znaną już mowę Komarowa odpowiadał imieniem Polaków Alfred Szczepański. Rzekł on, że skoro już mowa o kwestji słowiańskiej wogóle, przypomnieć należy, iż Słowianie mają słońca, jak Kopernik, Mickiewicz, Puszkin, Szafarzyk, Palacky itd., które ozłacają nietylko swój naród, lecz i cały świat słowiański, nawet cały świat cywilizowany.

Dziennikarstwo słowiańskie powinno liczyć się z zadaniami, które ma do spełnienia prasa każdego z poszczególnych plemion. Ileż to razy jednak Słowianie doznają krwawych krzywd od Słowian innych, potężniejszych! *(Oklaski).* Dziennikarze pewnego plemienia słowiańskiego nie wiedzą, czy też wiedzieć nie chcą, że prawom bytu i rozwoju narodu słowiańskiego stać się powinno zadość.

Mowca zakończył, zwracając się wprost do Komarowa: „Panie jenerale! Bierzemy pana za słowo, że będziesz występował za swobodą ludów słowiańskich i chcemy mieć nadzieję, że inni dziennikarze rosyjscy pójdą za tym szlachetnym prądem. Gdy pod takiemi auspicjami dziennikarze rosyjscy przyjadą do Krakowa, to pewni być mogą dobrego przyjęcia".

* * *

Wiener Allg. Ztg. pisze z powodu zetknięcia się Polaków i Rosjan: „Tak się skończyło spotkanie pomiędzy Polakami i Rosjanami, bez wszelkiego rezultatu. Rezultatu takiego zresztą nie można oczekiwać dotąd, dopóki Polacy nie zgodzą się na utopienie polskości w rosyjskim oceanie. Dla Rosjan panslawizm oznacza rosyjską władzę nad całym światem; dla Polaków — jak rzecz dzisiaj stoi — unicestwienie ich narodowości. Co do innych Słowian, którzy zdala od ognia walki, nie biorąc w niej udziału, są widzami stuletnich zapasów pomiędzy Rosją a Polską, ci nic dotąd nie zdziałali swemi sympatjami panslawistycznemi i nie zdziałają dotąd, dopóki jeden z najliczniejszych i pod względem kultury najwyżej stojący lud słowiański, staje przeciwko panslawizmowi, jako wróg zacięty".

* * *

Staroczeska *Politik* obiecuje sobie wiele po zbliżeniu się Polaków do reszty Słowian i w artykule „Połączeni" pisze: „Dotychczasowo konwencjonalne formy przyjacielsko sąsiedzkich uczuć zmieniły się na serdeczne ciepło, które zdarza się rzadko u roztropnych, trzymających się w dyplomatycznej rezerwie i politycznie doskonale wyćwiczonych Polaków i dlatego jest podwójnie cenne. Że my Czesi odwzajemniamy się równą, a jeżeli to możliwe jeszcze większą serdecznością, to pokazały entuzjastyczne, z głębi szczerego serca płynące wylewy sympatji, jakiemi ludność Pragi zwłaszcza polskich naszych gości formalnie zasypała. Cały szereg uroczystych enuncjacyj ze strony polskiej świadczy, że zapoczątkowany serdeczny stosunek pomiędzy Polakami a resztą Słowian w monarchji, nie jest chwilowym, lecz trwałym, spoczywającym na jedności uczuć i interesów. Świadczą o tem zwłaszcza znaczące słowa szlachetnego i czcigodnego prezydenta Lwowa dra Małachowsciego".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 22. czerwca. Burmistrz miasta Podlipny wysłał do wielkiego księcia Konstantego telegram za przesłane gratulacje. Naród czeski — czytamy w telegramie burmistrza Pragi — woła: „niech żyje jego cesarska mość, cesarz Wszechrosji, niech żyje naród rosyjski". Za gratulacje podziękował także prezes akademji Hlavka.

Praga 22. czerwca. Jen. Komarow obiecał, że na pewno przybędzie na następny kongres dziennikarzy słowiańskich do Krakowa.

Praga 22. czerwca. Dziennikarze słowiańscy zebrali się gremialnie w *Na. odnim Divadle*, gdzie wystawiono 4 jednoaktówki słowiańskich autorów. Odegrano: Bronisława Grabowskiego „Po raz drugi"; „Dla dziecka" przez Ant. Funtka (ze słowieńskiego); „Niedźwiedź swatem" Kryłowa (z rosyjskiego) i „Zviskowsky rarásek" Stroupeżnicky'ego. Gorące objawiano zadowolenie z tego „słowiańskiego" przedstawienia. Gorąco przyjmowano panią Laudovą-Horzicową, znakomitą artystkę i żonę młodoczeskiego posła. Grono dziennikarzy wręczyło jej piękny bukiet.

Praga 22. czerwca. Dzień wczorajszy poświęcili słowiańscy dziennikarze, do Pragi przybyli, zwiedzaniu redakcyj miejscowych dzienników, oglądaniu osobliwości miasta itd.

W południe odbyło się wspaniałe przyjęcie, urządzone przez radę miejską przedmieścia Winohrady Królewskie.

Praga 22. czerwca. Na telegram petersburskiej akademji umiejętności odpowiedział prezydent akademji p. Hlavka następującą depeszą: „Czeska akademja Franciszka Józefa w Pradze przesyła waszej cesarskiej wysokości uniżone dzięki za wyraz sympatji, której ces. akademja w Petersburgu da wyraz w naszej uroczystości. Oby duchowa działalność naszych instytucyj naukowych kwitła i rosła i doprowadziła do wzajemnego poznania i zbliżenia się".

Praga 22. czerwca. Polacy złożyli wizytę Vrchlickiemu. Przemówił imieniem dziennikarzy p. Kolbuszowski, wnosząc okrzyk niech żyje! Ksiądz Flis pił zdrowie pani Vrchlickiej. Vrchlicki serdecznie dziękował. Wieczorem odbył się wspaniały raut dam czeskich na Zofinie. Deputacja lwowska w kontuszach była przedmiotem wielkich owacyj.

Praga 22. czerwca. Mowa, jaką na bankiecie wypowiedział jen. Komarow, brzmi jak następuje:

Słowa, któremi powitał nas wszystkich Słowian przewodniczący komitetu, zmuszają mnie, abym mu dał odpowiedź tak czystą, serdeczną i uprzejmą, jakiem było powitanie. Panowie pozwolicie mi, abym wypowiedział, że poczytuję sobie za cześć, a równocześnie cieszę się, że przemawiam na zebraniu sło-

wiańskich publicystów i pracowników pióra. Rzadkie to szczęście nie często się przytrafiające, a daj Boże, aby nasze słowiańskie zjazdy pracowników pióra i rozumu stały czemś zwyczajnem. Gdyśmy jechali do Pragi wiedzieliśmy, że jedziemy do miasta, w którem wre walka, a gdy przybyliśmy i z jednej strony zobaczyli na własne oczy w jakim stanie wspaniałym znajdują się Czesi, a z drugiej strony gdyśmy zobaczyli jak zdradliwym krokiem pełza nieprzyjaciel, jak oczy mu się zawracają, wtedy serce moje objawiło życzenie, aby to niebezpieczeństwo minęło, życzyłem sobie tego, jako słowiański publicysta z całego serca. Panowie, Czesi zajmo ali zawsze w świecie słowiańskim wybitne, aczkolwiek niebezpieczne stanowisko.

Tysiąc już lat walczy naród czeski, tyle lat minęło od czasu, gdy za panowania Karola W. germański element zdobył sobie taki wpływ w Europie, że słusznie obawiano się, aby germańska fala nie zalała świata całego. Już wtedy za bizantyńskich cesarzy przemyśliwano nad tem, jak temu germańskiemu elementowi stawić czoło. I oto wysłano św. Cyryla i Metodego przez Kijów, Szląsk i Morawę i tu w Czechach wypełnili główne swe posłannictwo i pierwsi zajęli odporne stanowisko wobec Niemców. Św. Cyryl i Metody wzmocnili ducha czeskiego, polskiego i rosyjskiego narodu, wzmocnili nas wszystkich i wlali w nas siłę do zapasów z wrogiem. Złączyli oni nas duchem, którym dotąd żyjemy. Następnie pożądliwość niemiecka dopuściła się nowego zamachu gwałtownego na plemię słowiańskie, zajęła nasze pobrzeże bałtyckie, rycerze niemieccy zapragnęli wtargnąć do północnej Rosji. Było to w czasie, kiedy ruska (!!!) Litwa połączyła się z Królestwem polskiem, byłoto wówczas, gdy nie zachodziły jeszcze między nami wrogie stosunki, lecz przeciwnie były przyjacielskie.

Podówczas to rosyjskie (!!!) pułki smoleńskie, pułki polskie i wasz Zyżka stanęli społem i i stoczyli z Germanami wspólny bój pod Grunwaldem. Zajmowałem się bliżej znaczeniem tej bitwy i oto dopatrzyłem się w niej wskazówki, jak zachować się mamy na przyszłość. Podobnej bitwy nie mamy w naszej historji, a zapisały ją tak polskie jak i rosyjskie (!!!) kroniki. W tem to starciu zniszczono rycerstwo niemieckie, które odtąd nie podniosło więcej oręża na Słowian.

Tam pod Grunwaldem, w wspólnym tym boju w jeden strumień zlała się krew polska, rosyjska i czeska, zbliżając nas na wieki, — albowiem tam, gdzie ludy przelewają wspólnie krew, tam wyrasta z niej kwiat bujny, będący zadatkiem na wieki dozgonnej przyjaźni, nigdy zaś wrogiego usposobienia. To był drugi najazd niemiecki na Czechy (?) i na całą Słowiańszczyznę. Teraz po zwycięstwie nad Francuzami znowu wzrosła Germanja i uderzyła na nas Słowian i chce nas pożreć w Rosji, Polsce, Czechach, na Bałkanie, chce nas zniszczyć, a jej pierwszą ofiarą paść mają Czesi. Panowie! Kto ma serce, kto ma sumienie, kto ma krew i kto bliżej patrzy na te sprawy, ten odczuje jak sądzę, konieczność tego, aby Czesi po tysiącu lat stali niewzruszenie tam, gdzie przed 1000 lat byli. Życzyłbym sobie, aby dziennikarstwo słowiańskie po zjeździe obecnym w tym kierunku pracowało. Wy panowie dziennikarze, w rękach swych dzierżycie ogień i zagładę, macie siłę, pamiętajcie, że gdzie chodzi o wielką słowiańską ideę, gdzie mamy do spełnienia wielkie społeczne zadanie, nie powinno się mówić o małoznacznych sprawach (!) należy iść nam w bój, jak jeden mąż i pamiętać, że **mamy nie dwóch, ale tylko jednego wroga**, że tylko zjednoczenie rodzi siłę. Jeden z mowcow zwrócił się do nas i prosił, abyśmy was zachowali w pamięci, lecz wypowiedziano mało, my wiemy, jakie mamy wobec Czechów obowiązki, wiemy, że nasz ruch słowiański, który owładnął w Rosji wszystkich od najuboższej chaty aż do pałaców cara, wziął swój początek w Czechach, wiemy, jaką w tej sprawie rolę odegrali Czesi. Wasz Dubrowsky, Szafarzyk, Jungmann, Palacky wzbudzili w Czechach ducha, który dotarł i do Rosji i objął cały świat słowiański. Teraz panowie, gdy znamy swoję rolę, gdyśmy się tutaj zbratali, gdy opuścimy złotą Pragę i powrócimy do domu, nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, żeśmy dzieci jednego ojca i jednej matki.

Nie my tylko uczestniczymy; bo to mało, lecz zrownamy waszą sprawę z naszą sprawą. Nie dopuścimy do żadnej niesprawiedliwości, a gdy nabierzemy pewności, że wszyscy się tu radują i w spokoju żyją, a falę niemiecką odeprzemy tam, skąd przyszła, wtedy dopiero będziemy spokojni i uradowani i wówczas dopiero będziemy mogli, jeżeli będziemy mieli ochotę, zajmowania się także naszemi małoznaczącemi sprawami (!).

Wiedeń 22. czerwca. Rozdrażnienie, wywołane mową Komarowa, redaktora *Swieta*, wypowiedzianą w Pradze zamiast się uspokajać, wzrasta.

Fremdenblatt powstaje na Komarowa, dowodząc mu, iż nie posiada najmniejszego pojęcia o historji. Austrja nie potrzebuje rad takiego niepowołanego serbskiego jenerała, a jej ludy same między sobą swoje spory załatwią.

Wiener Tagblatt żąda, aby Rosja dała Austrji satysfakcję za mowę Komarowa.

Vaterland oświadcza, że przedstawiciele ludów słowiańskich w Pradze zapomnieli, iż nie sam język wystarcza do życia, lecz potrzebną jest także i idea. W Pradze czczono Palackiego nie jako męża nauki, lecz jako polityka.

Deutsches Volksblatt domaga się, aby Komarowa wyrzucić z Austrji.

Neues Wiener Tagblatt powiada, że Czesi, znajdując się w większości, nie powinni urządzać demonstracyj antiniemieckich. Wystąpienie Komarowa było bezczelne.

Deutsche Zeitung powiada, że skoro wobec demonstracyj antiniemieckich nie można się spodziewać od rządu obrony, to Niemcy sami o niej pomyśleć powinni.

Ostdeutsche Rundschau domaga się, aby z Komarowem postąpiono tak, jak postąpiono z posłem rzeszy niemieckiej w Chebie, a mianowicie, aby go odstawiono szupasem do granicy.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Nowy Jork 22. czerwca. Według depeszy z pokładu okrętu pod San Jago konferował przywódca powstańców Garcia w niedzielę na pokładzie amerykańskiego statku admiralskiego z Sampsonem o zamknięciu San Jago.

Garcia oświadczył, iż 4000 powstańców znajduje się w odległości niespełna 40 mil od San Jago, a 5000 jest pod Holguinem.

Teraz dopiero dowiedziano się, iż „Merrimac" nie zamyka wejścia do portu. Okręty mogą przepływać, nie dotykając jego szczątków.

World przynosi depeszę z Waszyngtonu, według której junta kubańska miała otrzymać wiadomość o zamachu morderczym na jenerała Blanco.

Mariano Salva, młody ochotnik, strzelił z karabinu do Blanca, gdy ten wychodził z pałacu.

Blanco zwołał radę wojenną i wydał odezwę, odwołując się do patrjotyzmu ochotników.

Nowy Jork 22. czerwca. Okręty transportowe jenerała Schaftera zbliżyły się do San Jago. Wojsko liczy przeszło 15000 ludzi.

Londyn 22. czerwca. Biuro Reutera donosi z Manilli pod d. 18. bm., iż pod Bulacan, o 30 mil na północ od Manilli, odbyła się trzydniowa zażarta walka. Jenerał Monat, który na czele 3000 ludzi dążył na odsiecz Manilli, znalazł drogę żelazną zamkniętą i wpadł w pułapkę.

W rozpaczliwej walce padł jenerał Monat, poczem wojsko, złożone z krajowców, przeszło do powstańców.

Powstańcy zajęli miasto Malabor. Gdy rozpoczął się ogień, zaczął bataljon Pampangi z tubylczej milicji złożony, uważany dotychczas za bardzo lojalny, dawać ognia do swych oficerów. Pięciu z nich zabitych. Hiszpanom udało się rozbroić buntowników.

Podobny wypadek zdarzył się pod Zapote, gdzie cały pułk w krytycznej chwili się zbuntował.

Hiszpanie posługują się ciągle jeszcze mięszanymi oddziałami wojska.

Madryt 22. czerwca. Pod San Jago ukazało się 50 okrętów amerykańskich. Walka rozpocznie się niebawem. Hiszpanie pilnują brzegów.

Londyn 22. czezwca. *Daily Telegraph* donosi z Hongkongu, że krążownik angielski „Bonaventure" odpłynął wczoraj stamtąd do Manilli; wkrótce podąży za nim drugi krążownik.

Londyn 22. czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Manilli, iż usiłowano skrytobójczo zgładzić Aguinaldę. Podano mu truciznę, której on część tylko spożył, a lekarze zdołali mu jeszcze uratować życie.

Londyn 22. czerwca. Do *Daily Mail* donoszą z Waszyngtonu, że na sobotniej radzie wojennej w „Białym domu" postanowiono wysłać dalszych 10.000 ludzi dla wzmocnienia korpusu jenerała Shaftera. W Waszyngtonie przypuszczają, że korpus ten wyląduje pod Darguiri, w odległości ośmiu mil od San Jago i że jego wylądowanie, przy którem współdziałać będzie 10.000 powstańców pod dowództwem Garcji, nie potrwa dłużej, jak 12 godzin.

Po zdobyciu San Jago wojska amerykańskie zwrócą się przeciw najważniejszym punktom we wschodniej częci Kuby i przeciw Portorico.

Londyn 22. czerwca. Między dowódcami powstańców kubańskich przyjść miało do poważnych nieporozumień ze względu na stosunek do Amerykanów.

Madryt 22 czerwca. Krążą tu głuche wieści o przesileniu gabinetowem. Opinja publiczna zaniepokojona jest wielce niepojętymi manewrami rezerwowej eskadry, która niedawno wypłynęła z Kadyksu pod wodzą admirała Camary i następnie przepłynęła cieśninę gibraltarską i zwróciła się na morze Śródziemne. Celu tego manewru nikt pojąć nie może, jeżeliby bowiem miała się udać na Filipiny, to na przebycie tej drogi potrzebowałaby co najmniej 50 dni czasu i niezawodnie przybyłaby tam już po niewczasie. Zresztą fachowcy utrzymują, że eskadra ta nie mogłaby nawet przepłynąć kanału Suezkiego, gdyż tylko okręty zanurzające się nie głębiej jak na $8^1/_2$ metra mogą go przepłynąć, a w eskadrze tej są dwa pancerniki głębiej się zanurzające. Jeżeli zaś przepłynięcie cieśniny gibraltarskiej było tylko pozornym manewrem, a Camara zawróci z drogi, przepłynie drugi raz cieśninę gibraltarską i podąży na Antyle, to manewr ten nikogo w pole nie wyprowadzi, a flota hiszpańska straci tylko kilka dni drogiego czasu. Gdyby zaś przepłynąwszy z powrotem cieśninę gibraltarską miała opłynąć przylądek Dobrej Nadziei i tą drogą podążyć na Filipiny, to potrzebowałaby na to około trzech miesięcy czasu. Zresztą flota ta nie ma nawet węgla na tak długo, gdyż zapasy jej wystarczą zaledwie na cztery tygodnie, a po drodze niema żadnych kolonij hiszpańskich, w którychby można je uzupełnić. Wogóle cała ta ekspedycja Camary jest zagadkową i wywołuje powszechne oburzenie. Zadają sobie pytanie, po co właściwie minister marynarki jeździł do Kadyksu i odprowadził flotę Camary na pełny Ocean. Opowiadają sobie, że jednym z powodów tej podróży była rywalizacja między oficerami marynarki królewskiej a kapitanami okrętów handlowych, przerobionych do służby wojennej. Podobno ci ostatni nie chcieli służyć pod komendą oficerów marynarki wojennej, piastujących niższą rangę od kapitańskiej.

Subskrypcja narodowa przyniosła dotąd ogółem 22 miljonów pesetów. Możnaby za to w najlepszym razie kupić dwa porządne okręty.

Madryt 22. czerwca. Do *Imparciala* donoszą z Hongkongu znów, że jedna kompanja krajowego wojska filipińskiego przeszła na stronę powstańców, zamordowawszy poprzednio oficerów, którzy chcieli przeszkodzić tej dezercji. W zatoce manilskiej znajduje się oprócz francuskich, niemieckich, angielskich i japońskich okrętów wojennych także 22 kupieckich statków rozmaitych narodowości. Pokłady ich przepełnione są europejskimi mieszkańcami Manilli, którzy z obawy przed bombardowaniem i możliwemi okrucieństwami powstańców schronili się na nie. Jeneralny gubernator Augusti złożył podobno dowództwo nad załogą Manilli w ręce komendanta placu jenerała Jaudensa.

Londyn 22. czerwca. Na wybrzeżach Filipinów krąży kilka statków z nowo ustanowioną przez Aguinalda flagą rzeczypospolitej filipińskiej. Sztandar ten przedstawia białą chorągiew, na której znajdują się trzy trójkąty, mające przedstawiać trzy szczyty gór, z za których słońce wschodzi.

Madryt 22. czerwca. Z Hawany nadeszła urzędowa depesza, donosząca, że okręt amerykański przez trzy godziny bombardował miejscowość Casildę i rzucił na nią 150 pocisków.— Wojsko hiszpańskie, stojące tam załogą, świetnie odparło atak nieprzyjacielski. Okręt amerykański, rażony skutecznym ogniem hiszpański, musiał się cofnąć. Bombardowanie zrządziło tylko nieznaczne szkody.

Londyn 22. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Hawany, że pułkownik hiszpański Linarez nadesłał tam depeszę, iż 60 okrętów amerykańskich, napełnionych wojskiem stoi w pobliżu San Jago. Marszałek Blanco wysłał 6 bataljonów dla obrony wybrzeży.

Nowy Jork 22 czerwca. Jedna brygada wojska otrzymała rozkaz udać się do portu Ressmonrose, gdzie wsiądzie na okręty, które zawiozą ją na Kubę.

Do *Evening Journalu* donoszą z Key-Westu, że marszałek Blanco po wykonaniu nań zamachu, opuścił pałac rządowy w Hawanie i przeniósł się do fortecy El Principe, skąd kieruje zarówno wojskowemi jak i cywilnemi sprawami.

Londyn 22. czerwca. Jenerał Shafter z armją swoją połączył się onegdaj z flotą admirała Sampsona. Obaj udali się o 17 mil na wschód od San Jago de Cuba i tam spotkali się z wodzem powstańców Garcią, który ma pod swymi rozkazami około 3000 ludzi. Sampson, Shafter i Garcia odbyli naradę. Prawdopodobnie ogólne wylądowanie wojska odbędzie się za dwa lub trzy dni. Mniejsze oddziały wojska zapewne już jutro spróbują wylądować w rozmaitych punktach wyspy na wschód i zachód od San Jago. Oczekiwane są z tego powodu starcia z Hiszpanami.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. czerwca. Omawiając jeden z najświeższych wybryków *Glasu Crnogorca* zwraca się *Fremdenblatt* ostro przeciwko temu pismu, które poważa się zaznaczać, iż wszelkie nie podobające mu się publikacje prasy austro-węgierskiej pochodzą ze źródła półurzędowego i mówi o złośliwych wyzywaniach z Wiednia i Budapesztu.

Ton organu książęcego wymaga zdecydowanego skarcenia. Tak bezczelne insynuacje są **złem podziękowaniem za dawne dobrodziejstwa i są złe wybranym** środkiem w celu doznania podobnych dobrodziejstw w przyszłości.

Żaden rozumny polityk nie uwierzy, aby rząd austro-węgierski inspirował wojnę dziennikarską przeciwko takiemu krajowi jak Czarnogóra, tem mniej więc *Glas Crnogorca* powinien sobie pozwalać na podobne wybryki.

Wiedeń 22. czerwca. Do *Reichswehr* donoszą z Pragi, że wedle prywatnych wiadomości, jakie tam nadeszły z Wiednia, odbyły się w niedzielę i sobotę konferencje między hr. Thunem i drem Baernreitherem z jednej — a członkami niemieckich stronnictw z drugiej strony. Konferencje te, które miały na celu skłonienie Niemców do wzięcia udziału w naradach nad ugodą czesko-niemiecką, wydały rezultat ujemny. Dr. Baernreither stwierdził to na wczorajszej naradzie gabinetu.

Skutkiem takiego obrotu rzeczy ustąpienie dra Baernreithera spodziewanem jest w najbliższym czasie.

Bruck 22. czerwca. Na wczorajszym obiedzie dworskim przemówił cesarz w następujący sposób: „Dzisiejsze, szczególnie serdeczne przyjęcie daje mi powód do wyrażenia radości, iż od wielu lat istnieje doskonały i niczem niezamącony spokoj między tutejszymi mieszkańcami a oddziałami wojsk znajdującymi się w obozie. Przekonany, że ta zgoda, oparta na patrjotycznem usposobieniu i dalej trwać będzie, wychylam ten puhar na cześć gminy Bruck po obu stronach Litawy."

Cesarz zezwolił, aby toast ten plakatowany był we wszystkich gminach komitatu wieselburskiego.

Paryż 22. czerwca. Sarrien stara się dalej o utworzenie gabinetu. Byli u niego kolejno: Bourgeois, Dujardin, Beaumetz, senatorowie Jan Dupuy i Trouillot. Karol Dupuy odmówił przyjęcia teki ministra spraw zewnętrznych, poczem oświadczył Dolembre, iż również nie może przyjąć teki ministra skarbu.

Wskutek tego Sarrien zrzekł się utworzenia gabinetu.

Paryż 22. czerwca. Proces Zoli wznowiony będzie między 7. a 15. lipca.

Rzym 22. czerwca. Pisma potwierdzają półurzędownie, iż senator Finali otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu.

Petersburg 22 czerwca. Para carska udaje się w tych dniach do Peterhofu. Doniesienie, iż carstwo udadzą się do Kissingen, jest mylne.

Semlin 22 czerwca. Przybył tu arcyksiążę Józef i udaje się dziś do Belgradu z wizytą do króla Aleksandra.

Londyn 22. czerwca. W Blackwall spuszczano na wodę statek „Albion". Gdy dostał się do rzeki, powstało wielkie ciśnienie, skutkiem którego trybuna widzów została zalaną. 300 osób dostało się do wody. Znaleziono 30 trupów dotychczas. Według przypuszczeń utonęło dwa razy tyle.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz mianował prywatnego docenta dra Włodzimierza Miekowicza zwyczajnym profesorem historji Europy wschodniej na uniwersytecie czerniowieckim.

Wiedeń 22. czerwca. Zastępca prokuratora *extra statum* Późnik mianowany zastępcą prokuratora w Tarnopolu.

Adjunkt sądowy Turek-Niewiadomski mianowany zastępcą prokuratora we Lwowie.

Sekretarzami sądu przy sądach powiatowych mianowani adjunkci: Ignacy Kube w Sokalu dla Dobromila, Wojciech Boskowicz w Wyżnicy dla Wyżnicy, Stanisław Limberger w Wyżnicy dla Sadagóry, Michał Nieświatowski w Przemyślu dla Rudek, Zygmunt Finkenstein w Buczaczu dla Zaleszczyk, Włodzimierz Gabla w Rymanowie dla Radymna, Hipolit Fedorowicz we Lwowie dla Chodorowa, Em. Kobrzyński w Delatynie dla Nadwórnej, R. Sosnowski w Bóbrce dla Glinian, dr. R. Neumann w Tarnopolu dla Bełza, Dugenjusz Nazarkiewicz w Starej Soli dla Szczerca, Józef Romanowicz w Mikołajowie dla Trembowli, Meier Adolf w Jarosławiu dla Horodenki i Henryk Kapiszewski w Birczy dla Radziechowa.

Sekretarzami sądu przy trybunałach pierwszej instancji mianowani adjunkci sądowi: Antoni Dręgiewicz w Kołomyi dla Kołomyi i Amfilochjusz Turtureanu w Sadogórze dla Suczawy, dalej adwokaci dr. Józef Piątkowski we Lwowie dla Lwowa i dr. Izydor Muenzer w Czerniowcach dla Czerniowiec.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądowi: Ignacy Dzerowicz w Rohatynie dla Lubaczowa, Konstanty Onyszkiewicz w Medenicach dla Śniatyna, Antoni Bociurków w Buczaczu dla Tłustego, Adolf Janiszewski w Bukowsku dla Komarna a Marjan Rastawiecki w Rohatynie dla Kut.

Przeniesieni adjunkci sądowi: Władysław Trzecieski w Strzyżowie do Chrzanowa, Maksymiljan Agath w Radłowie do Podgórza, Wiktor Rolle w Milówce do Łańcuta, dr. Wincenty Chmura w Gorlicach do Liszek, Stanisław Prus-Bogayski w Liszkach do Gorlic, Edmund Gebauer w Tarnobrzegu do Makowa, Jan Franc. Czapik w Dobczycach do Andrychowa.

Dalej adjunkt sądowy w okręgu krakowskim Kazimierz Wiśniewski mianowany do Strzyżowa w tym samym charakterze.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultat Franciszek Zaremba dla Gorlic i kandydat notarjalny Leon Grzędzielski dla Kęt.

Kraków 22. czerwca. Podczas pobytu swego w Pradze na uroczystościach Palackiego, zaprosił prezydent m. Krakowa Friedlein do wzięcia udziału w uroczystościach Mickiewiczowskich **radę m. Pragi z jej burmistrzem** drem Podlipnym i wiceburmistrzem Srbem na czele. Dalej zaproszeni zostali pp. Tonner, Rieger, zięć Palackiego, Horzica, Vrhlicky, Herold, Kramarz, oraz p. Włodzimierz Spasowicz, który już przybył do Krakowa.

Na uroczystości przybędą również reprezentacja m. Lwowa, p. Władysław Mickiewicz i p. Marja Gorycka.

Przygotowania do uroczystości w pełnym toku. Na rynku ustawiono już olbrzymie maszty, i w ogóle zajęto się gorączkowo niemal dekorowaniem miasta. Komitet postanowił wystawić osobną trybunę dla znaczniejszych gości. Zajmą na niej miejsce: ks. biskup, rodzina, jeneralicja, goście czescy, reprezentacja m. Lwowa, reprezentanci władzy, uniwersytetu, akademji umiejętności i t. d.

Zjazd się już rozpoczął.

Tarnopol 22. czerwca. Dziś odbył się wybor uzupełniający posła z kurji wiejskiej okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat w miejsce hr. Pinińskiego. Posłem wybrany został 266-ma głosami dr. Gładyszewski Emil, fizyk powiatowy. Absolutna większość wynosiła 262 głosów. Iwan Franko otrzymał 256 głosów.

Wiedeń 22. czerwca. Wobec zaprzeczenia *Glasu Crnogorca* ogłasza *N. fr. Presse* urywek z listu, jaki otrzymał jej londyński korespondent od podsekretarza stanu Sandersona, który z polecenia lorda Salisbury'ego prosił korespondenta, aby zaprzeczył twierdzeniu *Glasu Crnogorca*, jakoby ks. Nikita zawierał jakiekolwiek układy z Anglją.

Praga 22. czerwca. Tutejsi rafinerzy cukru wnieśli do ministerstwa skarbu petycję, w której żądają zmiany rozmaitych niekorzystnych dla nich przepisów projektowanej ustawy o podatku od sprzedaży cukru. Użalają się przedewszystkiem na postanowienie, czyniące rafinera odpowiedzialnym za podatek nawet w takim wypadku, gdy np. kupiec, któremu cukier dostarczono, zbankrutuje. W takim razie rafinerzy byliby dwukrotnie poszkodowani.

Budapeszt 22. czerwca. Dzienniki donoszą, iż rząd węgierski z g o d z i ł s i ę n a o d s t ą p i e n i e G a l i c j i s p o r n e g o k a w a ł k a z i e m i p r z y M o r s k i e m O k u.

Bruck 22. czerwca. Dziś o 7. rano wyjechał cesarz konno do obozu i odbył inspekcję wojska. Ludność przyjęła monarchę z zapałem. Cesarz powrócił dziś do Wiednia.

Berlin 22. czerwca. Dzienniki donoszą, że przybył tu prezes gabinetu rumuńskiego Sturdza.

Londyn 22. czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu konserwatystów w pałacu kryształowym miał prezes urzędu handlowego mowę, w której rzekł, że w razie starcia z Rosją musiałaby Anglja prowadzić równocześnie z Rosją wojnę w Europie i w Indjach, a z Francją w Afryce Zachodniej. Gdyby wojna taka była nieuniknioną, to Anglja z całą energją będzie ją prowadzić, oczywiście jednak, że lekkomyślnie wszczynać jej nie będzie i nikt sobie nie może jej życzyć.

Sofja 22. czerwca. W oknie jednego z tutejszych pism opozycyjnych wystawiono fotografję młodego hr. Falkenau, syna ks. Aleksandra Battenberskiego. W odpowiedzi na to oświadczają organy rządowe, iż jeżeli opozycja stawiać będzie hr. Falkenau jako pretendenta do tronu, to grozi mu ten sam los, który spotkał jego ojca, a kto wie, czy nie gorszy jeszcze.

Prasa opozycyjna przyjęła to oświadczenie, grożące zamordowaniem, z ogromnem oburzeniem.

Wiedeń 22 czerwca. Nadeszły tu z Turynu dziennik włoski *Del Popolo* donosi z Petersburga, że aresztowano tam hr. Iwanowa, szambelana carskiego, oraz jego żonę, damę pałacową carowej, adjutanta cara Szyszkina i kucharza carskiego. Mieli oni zamiar wytruć rodzinę carską. Lekarz nadworny znalazł w herbacie truciznę. Carowa, skosztowawszy herbaty, dostała kurczów i mdłości i stąd wykryto cały spisek.

Wiedeń 22 czerwca. Giełda tutejsza zamierza zmienić sposób obliczania odsetek od monet zagranicznych. Dotychczas liczono stale frank albo lir za 40 ct., markę za 60 ct., a funt szterl. za 10 zł. W przyszłości obliczenie ma się stosować do ustawą wprowadzonej relacji, a mianowicie frank liczony będzie za 47·6 ct. marka za 58·78 ct., funt szterl. za 12 zł. Komitet giełdy ma się jutro sprawą tą zająć.

Kraków 22. czerwca. Dziekanem wydziału lekarskiego wybrany na rok 1898/9 prof. dr. Henryk J o r d a n, wydziału filozoficznego dr. Adam M i o d o ń s k i.

Wiedeń 22. czerwca. W transporcie wołów przybyłych wczoraj z Galicji do Wiednia, znaleziono w jednym wagonie dziesięć sztuk bydła nieżywych. Pokazało się, że przy przeładowywaniu transportu urzędnik kolejowy w Oświęcimie tak szczelnie zamknął wagon, że woły z braku powietra udusiły się. Dyrekcja kolei północnej zobowiązała się szkodę pokryć, wynoszącą do 2000 zł.

(3)

Adam Marcinkiewicz.

PAN REDAKTOR W ZALOTACH.

Humoreska na tle stosunków amerykańskich.

(Uwieńczona nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim).

(Ciąg dalszy).

Rodzina Piejców stała się znaną powszechnie i bardzo popularną i poczęła wywierać przeważny wpływ na wszystkie ważniejsze wypadki w mieście S. — mające jakikolwiek związek z polityką.

ROZDZIAŁ III.,

w którym bohater poznaje pannę Klarę i postanawia prosić o jej rękę.

Ciężka była praca pana Kacpra, lecz plony wydała obfite. Kandydat republikański — wybrany niemałą większością — został uroczyście wprowadzonym do „Białego domu“ i chociaż nie wiemy na pewno, czy nowy prezydent wiedział, że wyniesienie swoje zawdzięczał jedynie mrówczej pracy pana redaktora, to jednak możemy podać jako fakt zeznania wiarygodnych świadków, którzy słyszeli na własne uszy pana redaktora chełpiącego się: „patrzcie, przeprowadziłem wybór naszego kandydata; gdyby nie ja, republikanie upadliby z kretesem“. I to pewna, że nowy prezydent umiał się wywdzięczyć za skuteczną pomoc, bo „Obuch“ począł i nadal wychodzić co tydzień, przetrwał niejedną kryzys w czasie czteroletnich rządów swojego patrona, zabierał kilkakrotnie głos w czasie wyborów urzędników miastowych i w obecnej chwili stanął powtóre do krwawej walki z partją demokratyczną, popierając po raz wtóry kandydaturę starego prezydenta.

W pierwszych dniach września 1892 r. o godzinie 8 z rana, pan redaktor postanowił zażyć świeżego powietrza. Od kilku dni pracował gorąco nad nowym artykułem mającym się pojawić w *Obuchu*, streszczającym rządy teraźniejszego prezydenta i uwydatniającym wszystkie jego zalety. Praca była ciężką i trudną do wykonania, raz dlatego, że pierwszy raz zabierał się pan Kacper do dłuższej, samodzielnej pracy, a powtóre, trudno było w istocie znaleść jakąkolwiek zaletę w prezydencie. Wynajdywać zaś zalety tam, gdzie ich wcale niema, przelewać je na papier i wielbić pod niebiosy, nie jest rzeczą łatwą, o czem poświadczyć mogą ci wszyscy panowie redaktorzy, którzy już kiedykolwiek znajdowali się w podobnych terminach. Nic więc dziwnego, że pan Kacper cierpiał od kilku dni na migrenę, nie sypiał, nie jadł, tylko pił jak „żóraw studzienny“. W nadziei, że ranna jazda i świeże powietrze ukoi ból głowy i w serce wleje natchnienie, wsiadł pan Kacper na stary welocyped, którego rzadko używał z powodu ciągłego zajęcia i puścił się drogą wiodącą do parku Delaware, położonego tuż nad jeziorem Erie. Uginały się koła pod szacownym ciężarem pana redaktora, a stalowy rumak — kierowany niewprawną ręką — zakreślał drogę zygzakiem. Chociaż dzień był piękny i pogodny, w parku nie wiele znajdowało się osób. Pan Kacper przejechał wzdłuż głównej alei, wiodącej prosto do jeziora, skręcił w boczną drożynę i zamyślony głęboko nad swoim artykułem, uderzył silnie o welocyped dążący z przeciwnej strony, a unoszący młodą i piękną niewiastę. Koła zwarły się razem i, zanim pan Kacper ocknął się z zamyślenia i spostrzegł, co się dzieje, już leżał rozciągnięty na ziemi u stóp nieznanej damy, ubolewającej nad smutnym wypadkiem, a może i niezgrabnością pana Kacpra. Jeżeli nieprzyjemnem jest dla nas uczucie, gdy wśród marzeń, kiedy myśli rozbujałe jako fale oceanu — po nieznanym nam przestworze pędzą i pędzą bez końca, a dusza zachwycona rajskimi obrazy śni słodko o przyszłości, spadnie na nas nagle wiadro zimnej wody i smutną odkrywa rzeczywistość, to nierównie niemiłem było przebudzenie naszego bohatera kiedy wystraszony i potłuczony ujrzał się u stóp niewiasty. Podniósł się szybko z ziemi, uchylił kapelusza i jął przepraszać kobietę po angielsku, sądząc, że nie umie po polsku: „*excuse me*“... — lecz głośny śmiech kobiety nie dał mu słów dokończyć.

— Ha, ha, ha — fatalny wypadek — przepraszam pana serdecznie — rzecze nieznajoma niewiasta — gdyż to ja właśnie byłam przyczyną tego nieszczęścia.

Pan Kacper — usłyszawszy słowa polskie, płynące z ust młodej i pięknej kobiety, nadto słowa miłe i dźwięczne — otworzył szeroko usta, zadziwił się wielce, że jej nie zna i począł cedzić przez zęby pojedyncze, zaledwo zrozumiałe wyrazy: „aaa... zdaje... mi... się... to... jest... ja — przepraszam... serdecznie...“

— O — nic to nie szkodzi — rzecze niewiasta — przerywając każde słowo serdecznym śmiechem — bodaj tylko pan redaktor nie złamał nogi albo ręki — tak niezbędnej każdemu redaktorowi. Byłaby to szkoda niepowetowana dla pisma tak pięknie i mądrze redagowanego — jak „Obuch“.

— Jakto? to pani mnie zna? — rzecze pan Kacper, mile połechtany pochwałą nieznajomej mu damy. — A ja nie mam przyjemności...

— Nic dziwnego — nie widziałeś mnie pan nigdy przedtem; zresztą mam nadzieję, że odtąd będziemy się znali.

— O tak — ale przepraszam — muszę się przedstawić...

— Znam, znam, pan Kacper Piejec, redaktor etc... a ja nazywam się Klara Proch; jestem córką Rocha Procha — zapewne dobrze panu znanego, gdyż to podobno sąsiadowaliśmy razem długie lata w starym kraju. A teraz *good-bye!*

To rzekłszy, wsiadła spiesznie na welocyped i zniknęła. Nazwisko Procha sprawiło na panu Kacprze nagłe i wielce niemiłe wrażenie. Podając rękę młodej damie, stanął nagle jak wryty, nie słyszał jej ostatnich słów i nie widział jej zniknięcia. Znał Rocha Procha bardzo dobrze, przypuszczał, że ma już dorosłą córkę, lecz jej nigdy nie widział i ani przypuszczał, aby wywarła na nim takie wrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Z Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ wł codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{30}/_6$ wł i od $^{16}/_9$ do $^{11}/_9$ wł osob. 8·12 wieczorem, od $^1/_7$ do $^{15}/_9$ wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł, osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·56 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od $^1/_7$ do $^{15}/_9$ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ włącznie codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.